Nr. 176 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 4 sierpnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LU

ORGAN PO … NEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce **20 groszy**

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Komisarz w ogólno-państw. Związku Kas Chorych.

B. min. dr. Chodźko komisarzem.

WARSZAWA, 2. 8. (AW.). Dziś na skutek decyzji ministra pracy i opieki społecznej pułk. Prystora został rozwiązany zarząd ogólno-państwowy, Zw. Kas chorych w Warszawie, centralnej instytucji samorządowej w Polsce. W ten sposób ugodzono w serce autonomji ubezpieczenia chorobowego. Furja niszczenia samorządów doszła do szczytu, żeby nie został kamień na kamieniu.

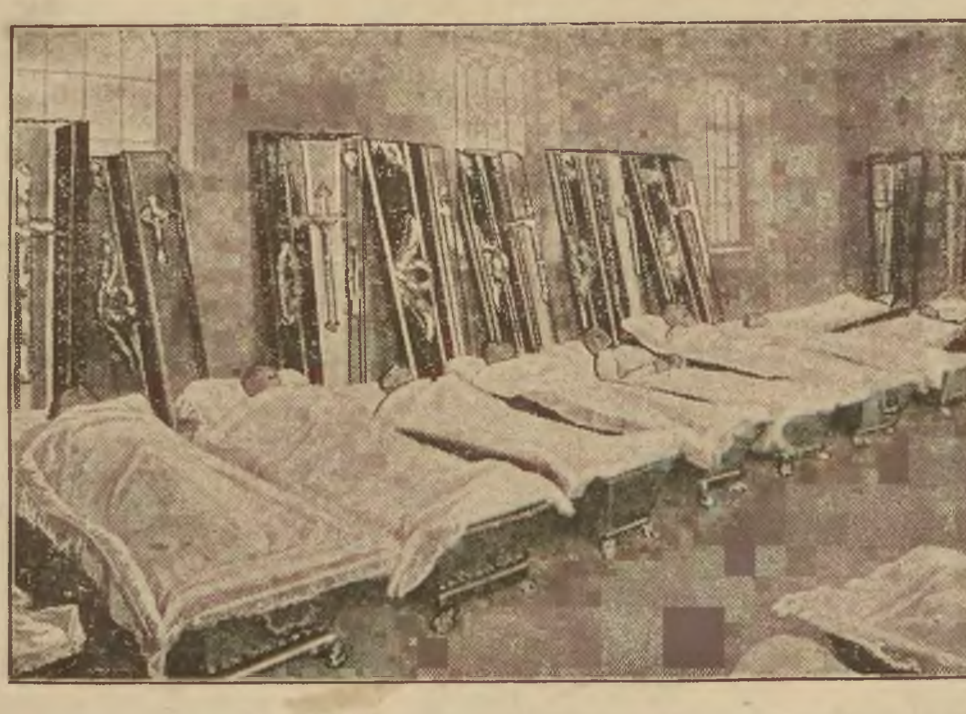
O godz. 12 w poł. przybył do lokalu zarządu ogólno-państwowego Związku Kas Chorych dr. Rutkowski dyrektor okręgowego zarządu Kas chorych w Poznaniu i pani radca Głównego Urzędu Ubezpieczeń Frankowska. Dr. Rutkowski zawiadomił urzędującego wiceprezesa zarządu pos NPR prawicy Leśniewskiego (przewodniczący zarządu tow. pos. Żuławski był nieobecny) o rozwiązaniu zarządu oraz o mianowaniu dr. Witolda Chodźki, b. ministra zdrowia, komisarzem rządowym Zw. Kas chorych, a Rutkowski przedstawił się jako wicekomisarz rządowy celem przeprowadzenia uzdrowienia (!) w Związku.

Wiceprezes Leśniewski natychmiast zdał urzędowanie dr. Rutkowskiemu, oświadczając przytem, że zwoła posiedzenie zarządu, na którem zdecydowane będzie stanowisko zarządu wobec decyzji o rozwiązaniu. Panuje tu przekonanie, że rozwiązany zarząd zaskarży decyzję Głównego Urzędu Ubezpieczeń do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Nowomianowany komisarz rządowy dr. Chodźko oświadczył przedstawicielowi Ajencji Wschodniej, że ze względu na stan zdrowia udaje się obecnie na 4-o tygodniowy wypoczynek kuracyjny, a dopiero po powrocie obejmie urzędowanie. Do czasu powrotu dr. Chodźki zastępować go będzie dr. Rutkowski. (Dr. Rutkowski jest dyrektorem Związku kas chorych w Poznaniu, i cieszy się szczególną nienawiścią Poznańskiego i Pomorza. Zarząd Związku w Poznaniu już dawno był rozwiązany i rządzi tam komisarz).

(Dalszy ciąg artykułu na str. 5-tej).

Ofiary eksplozji gazów ziemnych



w kopalni koło W... burga. Poniosło śmierć 27 górników, — a 8 zostało ciężko zranionych. (Do art. na str. 7).

Fiasko „czerwonego dnia“.

(—) Jakgdyby na ironję w 15-lecie wybuchu wojny światowej Moskwa wydała rozkaz urządzenia w dniu 1. sierpnia demonstracyj antywojennych w chwili, gdy sama znajduje się w konflikcie z Chinami i gdyby nie opinja świata i interwencja mocarstw prowadziłaby już dziś wojnę na Dalekim Wschodzie.

Przebieg „Czerwonego dnia“ w Europie był naogół spokojny. Tu i ówdzie doszło do zatargów z policją, ale nigdzie demonstracja nie pociągnęła za sobą szerokich mas i nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Tak więc, mimo wielkie i hałaśliwe przygotowania, „Czerwony dzień“ skończył się kompromitującem fiaskiem, co równocześnie oznacza bankructwo wpływów Kominternu i polityki moskiewskiej.

Było to zresztą do przewidzenia.

Konflikt Sowietów z Chinami zdepopularyzował Moskwę do reszty. Klasa pracująca przekonała się o właściwem obliczu czerwonego Kremla, widząc, iż w czasie, gdy nawet państwa burżuazyjne dążą do usunięcia wojny jako środka porachunków pomiędzy państwami — Sowiety gotowe są do wszczęcia awantury wojennej w obronie swoich czysto imperjalistycznych interesów.

Wojna nigdy może nie była tak niepopularnem hasłem jak dzisiaj. Potrzeba będzie jeszcze długich lat, by wyleczyć się z ran wojną światową zadanych. Ludzkość jest zmęczona i wyczerpana. Kryzysy gospodarcze pogłębiają powszechną nędzę i ubóstwo szerokich mas. Klasa pracująca jest świadoma tego, iż tylko w czasie pokoju będzie mogła przyjść do siebie i rozwinąć swoje siły. Nie da się zaprzeczyć, iż w wielu państwach istnieją tendencje wojenne, ale są one kultywowane tylko przez pewną część dyplomacji. Proletarjat niema z tem nic wspólnego i gdzie może przeciwstawia się im energicznie. Gdyby dziś jakiekolwiek państwo wszczęło wojnę, nie ulega przecie wątpliwości, iż odpowiedzią na to byłaby rewolucja.

Rosja sowiecka, jak wynika z nastrojów tam panujących i szerzonych przez rząd bolszewicki, nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa nowej wojny, mimo, iż na jej rozkaz urządzono w d. 1. sierpnia demonstracju antypaństwowe. Co więcej: z licznych głosów prasy oraz przemówień dygnitarzy sowieckich wynika, iż Rosja życzyłaby sobie nowej wojny, gdyby miała pewność, iż nie pociągnie ona za sobą zgubnych konsekwencyj dla całości Rosji i reżimu sowieckiego. Troska Rosji o pokój światowy nie wynika tedy z poczucia konieczności usunięcia raz na zawsze wojny jako barbarzyństwa, ale kieruje się ona względami na bezpieczeństwo interesów sowieckich.

W tem leży właśnie obłuda polityki Kominternu. To też „czerwony dzień“ traktować należy nie jako demonstrację przeciwko wojnie jako takiej, ale jako demonstrację przeciwko wojennym zakusom w stosunku do Rosji sowieckiej. I gdyby III. Międzynarodówka i jej zwolennicy chcieli się kierować choć pozorami szczerości, byliby „czerwony dzień“ urządzili pod hasłem: Wojnę możecie prowadzić, ale nie przeciwko sowietom.

Międzynarodowa klasa pracująca orjentuje się dobrze w obłudnej grze czerwonych władców Kremla, którzy z każdym dniem tracą na swoich wpływach w świecie.

1. sierpnia minął naogół spokojnie. Z pewnością Komintern życzył sobie inaczej. Stało się tak dzięki temu, iż komuniści nie potrafili pociągnąć za sobą szerokich mas proletarjackich, gdyż poznały się one na obłudnej polityce Kremla.

MARSZ. PIŁSUDSKI NIE POJEDZIE DO RUMUNJI.

WARSZAWA, 2. sierpnia (A. W.). Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Rumunji został zaniechany. Według pogłosek Marsz. Piłsudski spędzi okres wypoczynkowy częściowo w Sulejówku, częściowo w Druskiennikach.

—o—

WYS. KOMISARZ M. GDAŃSKA W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 2. sierpnia (A. W.). Wysoki komisarz Ligi Narodów w W. m. Gdańsku markiz Graviha przybędzie do Warszawy 3 bm. celem przedstawienia się rządowi polskiemu. Markiz Gravina przez cały czas pobytu w Polsce będzie gościem rządu.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI.

9)

SZNURKI.

Nowela, której nie powinno się czytać w nocy.

(Ciąg dalszy).

Z odrętwienia ocknął się dopiero, gdy podniósłszy głowę, ujrzał znaną dobrze ulicę, przy której mieszkał. Przyspieszył kroku, mimo że był wyczerpany do cna i... zatrzymał się, uderzony widokiem, którego się o tej spóźnionej porze nie mógł spodziewać.

Przed kamienicą stała wielka grupa ludzi, od której niósł się głuchy, niewyraźny rozgwar. Robiło to wrażenie zgromadzenia, zwołanego dla omówienia jakiejś tajemniczej sprawy. A odbywało się ono właśnie przed bramą kamienicy, w której znajdowało się jego mieszkanie, studencki pokoik na trzeciem piętrze.

Co ci ludzie robią tu w tej mgle na ulicy? Czyżby się znowu coś stało?

Serce skurczyło mu się przeczuciem czegoś nieznanego. Otóż jest tuż pod swem mieszkaniem i nie może się do niego dostać! Począł przepychać się, nie pytając o nic, nie pragnąc nic wiedzieć. Niechże się raz wreszcie zamknie za nim brama, odcinając go od tej ponurej nocy, dusznej śmiercią, co się czołga po ulicach, wyziera zza każdego załomu muru, zza każdego zakrętu...

Ale w tem natknął na szereg żołnierzy policyjnych z najeżonymi bagnetami, którzy wielkiem półkolem zamykali wejście do kamienicy. Poza tem półkolem stały grupki ludzi, rozprawiających o czemś z ożywieniem.

Mal chciał przejść przez kordon ale brutalna ręka posterunkowego odrzuciła go silnie.

— Ja tu mieszkam... chcę dostać się do domu... Dlaczego mnie panowie nie puszczacie?

Na to tamten spojrzał na niego jak na obłąkanego:

— Nie zawracaj pan głowy, jak jesteś pijany — warknął.

Mal rozglądnął się jak istotnie obłąkany. Żebrzącem spojrzeniem zaczepił pierwszego z brzegu człowieka, pytając:

— Co to?

Dowiedział się. Trzecie piętro kamienicy zawaliło się, grzebiąc mieszkańców w gruzach. Podobno kilka osób zabitych, kilkanaście ciężko rannych. Wysiedlono wszystkich lokatorów, gdyż istnieje obawa dalszego osypywania się murów. Na trzeciem piętrze wybuchł pożar, który już zdołano ugasić. Karetki Pogotowia odwiozły do szpitala tych, których udało się wydobyć. Możliwe, że tam, na miejscu nieszczęścia są jeszcze ofiary...

Komisarz policji przystąpił do Mala:

— Pan tu mieszkał? Sam? na trzeciem piętrze? Niech pan poszuka sobie gdzie noclegu. Może pan mówić o szczęściu, że pana nie było w czasie wypadku w mieszkaniu.

Zapisał sobie jego nazwisko oraz numer drzwi mieszkania, polecając mu zgłosić się na policji dnia następnego.

— Kiedy zaszła katastrofa? — wyszeptał Mal z trudem.

(C. d. n.).

Do wszystkich Europejczyków!

W 15-tą rocznicę wybuchu wojny światowej znany propagator utworzenia „Paneuropy“ t. j. zjednoczenia wszystkich państw europejskich na wzór Zjednoczonych Stanów Ameryki, Coudenhove Calergi, rozesłał do prasy europejskiej odezwę pod powyższym tytułem, — którą i my otrzymaliśmy. Brzmi ona z niewielkiem skróceniem:

Przed piętnastu laty niedołężni i cyniczni przywódcy rzucili Europę w odmęt wojny światowej. Miljony zabitych i ranionych, miljony wdów i sierót — oto plon tego straszliwego w swej awanturniczości czynu. Przed dziesięciu laty zakończenie wojny nie przyniosło ludom ani prawdziwego porozumienia.

Znów podzieliła się Europa na wrogie obozy — więcej tylko w niej nienawiści, więcej nieufności i rozgoryczenia aniżeli w roku 1914. — Nowe rozdrobnienie Europy przygotowuje nową wojnę światową.

W tym chaosie nienawiści i kłamstwa — Arystydes Briand wyrzekł słowo, słowem tem — Stany Zjednoczone Europy.

Czas nagli. Za parę miesięcy zbiorą się przedstawiciele rządów na pierwszą Paneuropejską konferencję państw, aby powziąć decyzję za Paneuropą lub przeciwko niej.

Rozgrywka się zbliża.

Nacjonaliści wrogich sobie państw podają sobie ręce;

podsuwają argumenty dla wspólnej walki przeciwko Paneuropie.

Zdrowy rozsądek narodów europejskich przemawia za Paneuropą zabezpieczającą pokój i organizację życia gospodarczego. Jedynie bezmyślna polityka może utrwalić na zawsze nienawiść pomiędzy europejczykami i przygotować wojnę europejską, której wynik zgóry jest wiadomy: przyniesie ona upadek Europy, upadek narodów europejskich, upadek kultury i życia gospodarczego.

Jedynie bezmyślna polityka gospodarcza

może sztucznie utrzymywać granice celne

rozdrabniające rynek europejski i podrażające towary. Dzięki temu, że Zjednoczone Stany Ameryki nie mają ceł wewnętrznych, mogą one przez podniesienie produkcji obniżać ceny i podwyższać wynagrodzenia robotników. Nic nie stoi na przeszkodzie Europie, by idąc za tym przykładem zawarła unję celną, stworzyła rynek wewnętrzny o 300 miljonach konsumentów i zesłała w ten sposób na europejczyków dobrodziejstwo rozsądnej organizacji ekonomicznej.

Paneuropa nie zagraża bynajmniej kulturze narodowej,

lecz zabezpiecza kulturę przed polityką prowadzącą do wojny i rewolucji. Paneuropa nie zniweluje narodów europejskich, lecz zorganizuje je dla trwałej współpracy. Nie wierzcie też tym, którzy wołają: „Paneuropa oznacza hegemonję wrogiego nam narodu!“ Paneuropa będzie istniała jako związek równouprawnionych narodów, lub nie będzie istniała wcale. Najmniejszy z ludów Europy ma w sobie zbyt wiele dumy, by zamienić wolność na panowanie nad sobą obcego narodu. Różnice językowe nie mogą być argumentem przeciwko zjednoczeniu; na przykładzie Szwajcarji widzimy, że narody różnemi językami mówiące mogą żyć w pokoju zorganizowane w jednem państwie, związkowem.

Europejczycy po obu stronach każdej z waszych granic mieszkają ludzie o podobnym sposobie myślenia, o podobnych uczuciach, zainteresowaniach, ideałach i nadziejach, tak samo kochający swe rodziny, swój dom rodzinny, swój język, swoją ojczyznę, tak samo pragnący w pokoju pracować, nie myślący o tem, by napadać lub grabić sąsiada. Ale z każdej strony granicy są intryganci, którzy korzystają z tego, że mówicie różnemi językami,

by szczuć was jednych na drugich!

i siać nieufność, nienawiść i pogardę. Takim intrygantom od szeregu stuleci udało się zmuszać pokojowe narody Europy do wzajemnego zabijania się. Europejczycy, skończcie z tem raz na zawsze! Opamiętajcie się! Zjednoczcie się! Ufajcie sobie! Przebaczajcie sobie wzajemnie! Występujcie wspólnie na rzecz pokoju! Wystąpcie wspólnie na rzecz Paneuropy!

Paneuropejczycy! Po piętnastu latach pełnych smutku, podajcie sobie poprzez dzisiejsze granice i zapory celne, poprzez okopy i druty kolczaste dnia wczorajszego dłonie na znak przyjaźni, koleżeństwa i woli ku współpracy. Dajcie wyraz waszej woli ku zjednoczeniu: w przemówieniach, zebraniach, w związkach i partjach.

Pamiętajcie o 1. sierpnia 1914.

R. N. Coudenhove Kalergi
Prezes Związku Paneuropejskiego.

Krezusi niemieccy z Wilhelmem na czele.

Wielka wojna nie wiele zmieniła stan posiadania magnatów pieniężnych.

Najbogatszym człowiekiem Niemiec jest były cesarz Wilhelm II. Posiada on 300.000 morgów ziemi, przeważnie lasu, mnóstwo zamków otoczonych parkami w obrębie Potsdam i Berlina. — Ugodą zawartą między byłą dynastją królewską i rządem pruskim z r. 1925 odstąpiono mu posiadłość z zamkami Babelsberg z parkiem obejmującym 140 hektarów ziemi za cenę 17 miljonów marek, podczas, gdy rzeczywista wartość tego objektu dziś wynosi 42 miljonów marek.

Majątek wydany Wilhelmowi w całości przedstawia wartość na wypadek parcelacji 500 miljonów marek. Ugoda z r. 1925 wartość jego ustaliła na 180 miljonów.

Drugim bogaczem niemieckim jest były książę Thurn i Taxis. Ten poniósł pewne straty skutkiem wojny i stosunków powojennych, gdyż oprócz olbrzymich dóbr w Niemczech posiadał także dobra w dzisiejszej Czechosłowacji i Polsce. Wartość dzisiejsza jego majątku wynosi około 270 miljonów marek.

Trzecią miljonerką jest Berta Krupp z Essen (Zagłębie Ruhry) z 200 miljonami marek, które wzrastają szybko przez doliczanie dywidend.

Czwarte miejsce zajmuje przedstawiciel ciężkiego przemysłu Fritz Thyssen z 140 miljonami marek.

Dalej Otto Wolf, król żelaza, mający 130 miljonów majątku. Były książę Jan Hohenlohe - Ochringen jest panem na olbrzymim majoracie ze 125 miljonami marek majątku. Książę Fuerstenberg, właściciel licznych włości, pałacu w Pradze i Wiedniu ma w majątku tylko 120 miljonów marek. Książę Guidotto v. Donnersmarck ordynat na majoracie w Polsce, właściciel zamku obok Tarnowic, posiada majątek w wysokości 190 miljonów marek. Przed wojną majątek jego wynosił 296 miljonów.

Wreszcie przychodzą z kolei książę Henryk Pszczyński, właściciel największych kopalń węgla, zatrudniających 9.200 robotników. Posiada przytem 162 tysięcy morgów ziemi.

Dziesiąty miljoner niemiecki to były książę, Fryderyk Pruski, syn regenta Brunszwiku ze 105 miljonowym majątkiem. Ten poczet miljonerów zamyka „najbiedniejsza“ z nich pani Pagenstecher, właścicielka kopalń węgla, których wartość przedstawia się w sumie 100 miljonów marek.

Czas odnowić przedpłatę!

Zanik wpływów komunistycznych w Europie.

Daremne próby wywołania sierpniowych rozruchów.

W Niemczech.

BERLIN, 2. 8. (Pat.). Dopiero w późnych godzinach wieczornych doszło w północnej dzielnicy Berlina do drobnej utarczki między członkami republikańskiego Reichsbanneru, a komunistami. W wyniku tej utarczki raniących zostało nożami dwóch członków Reichsbanneru. Do godz. 23.30 policja przytrzymała ogółem 30 osób.

Wiec socjalistyczny, który odbył się w późnych godzinach wieczornych w Friedrichsheim, miał przebieg spokojny.

BERLIN, 2. 8. (Pat.). W Norymberdze policja rozprószyła manifestujących komunistów, którzy udali się następnie w kierunku głównej kwatery partji narodowo-socjalistycznej, gdzie doszło do bójek, w czasie których jeden hitlerowiec został zraniony. Policja aresztowała 6 komunistów.

We Francji

PARYŻ, 2. 8. (Pat.). W ciągu dnia wczorajszego kilka tysięcy komunistów usiłowało urządzić manifestację, zostali oni jednak rozprószeni przez policję. Ogółem aresztowano 700 osób, w tej liczbie 50 cudzoziemców. Donoszą o drobnych incydentach na prowincji, gdzie kilku policjantów odniosło rany. Również i na prowincji dokonano licznych aresztowań.

Pisma podkreślają całkowite fiasko obchodów komunistycznych, projektowanych na dzień 1. sierpnia b. r.

BRUKSELA, 2. 8. (Pat.). Dzień 1. sierpnia w stolicy i na prowincji miał przebieg spokojny. Dokonano szeregu aresztowań. Strejkowała bardzo nieznaczna ilość robotników.

———

1 sierpnia w Sowietach.

MOSKWA, 2. 8. (Pat.). Wczoraj w dniu 1. sierpnia odbyły się w Moskwie, Charkowie, Leningradzie i innych miastach liczne wiece i manifestacje. Przyjętę rezolucje podkreślają niebezpieczeństwo nowej wojny i zapewniają poparcie wszelkiej inicjatywie pokojowej rządu sowieckiego. Na zebraniu w Moskwie protestowano przeciwko stanowisku, jakie zajął rząd angielski w rokowaniach angielsko-sowieckich.

W manifestacjach w Moskwie wzięło udział zgórą pół miljona osób.

Definitywne przystąpienie Zw. Z. maszynistów do Centr. Komisji.

WARSZAWA, 2. 8. (Tel. wł.). Na odbywającem się w Poznaniu Zjeździe Zw. Zawod. maszynistów, w trzecim dniu obrad uchwalono jednogłośnie przystąpienie tej organizacji do Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Zeppelin odbywa lot normalnie.

BERLIN, 2. 8. (AW.). Według doniesień radjowych z pokładu Zeppelina starowiec o godz. 3 nad ranem opuścił brzegi Europy i w obecnej chwili znajduje się nad Oceanem.

BERLIN, 2. 8. (PAT.). W czasie lotu na pokładzie Zeppelina znaleziono nielegalnego pasażera, który przed odlotem ukrył się w jednej z kajut.

Słonie zaopatrzone w latarki

LONDYN, 2. 8. (AW). Donoszą z Colombo, że tamtejsze władze miejskie wydały rozporządzenie mocą którego wszystkie słonie, które kursują po ulicach miasta winny być zaopatrzone w nocy w latarki. Z przodu ma być latarka ze światłem białem, z tyłu zaś czerwonem. W ostatnim czasie zdarzały się liczne wypadki zderzeń słoni ze samochodami.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

PARYŻ. O stanie zdrowia Poincarego wydany został o godz. 9, biuletyn, głoszący, iż pacjent spędził noc jaknajspokojniej.

WARSZAWA. Dziś przybyła do Warszawy jugosłowiańska delegacja wojskowa w liczbie 23 osoby, z rewizytą do polskich kolegów. Na czele delegacji stoją generałowie Tasicz i Belicz.

SOSNOWIEC. Ofiara zatrucia spirytusem denaturowanym padło w Czeladzi 9 osób, z których 3 zmarło.

BYTOM. Na skutek zarządzenia rządu Rzeszy zwolniono zatrzymanego pod Wrocławiem lotnika polskiego, sierż. Szekiewicza, oraz jego aparat. Szekiewicz odjechał już do Krakowa.

PRAGA. Profesor Uniwersytetu praskiego Franciszek Hypl, popełnił wczoraj w nocy samobójstwo, skoczywszy z 3-go piętra na bruk. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

PRAGA. W miejscowości Prokupskie w Czechosłowacji, stracony został przez powieszenie najkrwawszy ze zbrodniarzy czeskich, Hajduk, któremu dowiedziono zamordowanie w wyrafinowany sposób 32 osób. W straceniu uczestniczyły tłumy publiczności.

KRAKÓW. W czasie gwałtownej burzy, w powiecie chrzanowskim, został wczoraj zabity uderzeniem pioruna robotnik Ludwik Wierzba, który wiózł nawóz na pole.

WARSZAWA. Prezydent Rzpitej przyjął w dniu dzisiejszym posła rumuńskiego w Warszawie p. Karola Davilę, który złożył wizytę pożegnalną, wręczając równocześnie listy odwoławcze.

O godz. 1, p. Prezydent przyjął min. spr. wewn. gen. Składkowskiego, a o g. 6-tej wieczorem odjechał do Spały.

LONDYN. Po raz pierwszy w Anglji skasowana została komunikacja kolejowa między Halesworth a Londenem, na skutek konkurencji samochodowej. Linja ta istniała od roku 1879.

Na drodze do załatwienia zatargu chińsko-sowieckiego.

WIEDEŃ, 2. 8. (PAT.). Prasa donosi z Charbina: Konferencja przedstawicieli Chin i Sowjetów, odbywająca się w miasteczku pogranicznem Mandżuli, doprowadziła do uchwały, na mocy której zamianowani zostali delegaci, którzy rozpoczną rokowania mające na celu pokojowe załatwienie konfliktu chińsko-sowieckiego. Chiński delegat kolei wschodniej oświadczył, iż ultimatum sowieckie zostanie automatycznie wycofane. Prasa spodziewa się, że obie strony zamianują w ciągu tygodnia swoich delegatów, którzy prawdopodobnie zbiorą się na konferencję w Charbinie.

WIEDEŃ. 2. 8. (PAT.). Prasa donosi z Moskwy, że rząd sowiecki odrzucił propozycję gubernatora generalnego Mandżurji, dotyczącą zlikwidowania konfliktu sowiecko-chińskiego. Sytuacja dyplomatyczna konfliktu chińsko-sowieckiego zaostrzyła się więc-temsamem ponownie.

Dwa pułki sowieckie zbuntowały się.

LONDYN, 2. 8. (AW). „Dily Mail“ donosi z Mandżurji, że 2 pułki sowieckie, stacjonowane na północ od Władywostoku zbuntowały się, zdobyły pociąg pancerny i przerwały komunikację kolejową. Wedle doniesień pisma w armji sowieckiej szerzy się dezercja. Rząd sowiecki niema wobec tego odwagi skoncentrowania większych sił na Dalekim Wschodzie, które pozbawione byłyby tam dostatecznej opieki GPU.

—o—

Zapowiedź rozwiązania samorządu w pozostałych Kasach chorych.

Wczorajsza „Gazeta Poranna“ doniosła o rozwiązaniu samorządu kasy chorych w Stanisławowie. Zasięgnięte z naszej strony informacje nie potwierdziły tej wiadomości. O ile rozwiązanie władz kasy stanisławowskiej dotychczas nie nastąpiło, niewątpliwie nastąpi, jak we wszystkich innych kasach. Taka bowiem jest obecnie polityka w stosunku do kas chorych, że bez skrupułów, bez oglądania się na momenty natury prawnej i rzeczowej rozwiązuje się wszędzie samorządy kas chorych, które znajują się pod wpływem i zarządem klasy robotniczej.

Wedle informacyj, w dniach najbliższych nastąpić ma rozwiązanie władz kas chorych w Stryju i Skolem.

—o—

Wydalenie 14 pracowników z krakowskiej Kasy chorych.

Komisarz rządowy krakowskiej kasy chorych p. Kołkiewicz rozpoczął rugi polityczne wśród personelu kasy. Dotychczas wypowiedział posady 14 pracownikom w terminie 3 miesięcznym.

Z wydalonych jest ośmiu działaczy Związków zawod., dwuch działaczy PPS., trzech ma rodziców, zajmujących wybitne stanowisko w ruchu robotniczym.

Rugi te mówią wyraźnie, poco komisarz rządowy został wsadzony do kasy chorych.

Pierwsze „kwiatki“ działalności p. komisarza Nadziejl.

Donoszą nam z miasta o zarządzeniu p. komisarza Nadziejl, które dobitnie wskazuje, w jakim kierunku pójdzie „sanacja“ Kasy Chorych.

Wczoraj właśnie p. Nadzieja przybył do sanatorjum Kasy Chorych w Hołosku i odrazu dał poznać swe oblicze chorym, polecając zarządowi sanatorjum wydalić chorego na gruźlicę Jana Zahradnika, przebywającego tam w kuracji. Zarządzenie zostało umotywowane rzekomem przedawnieniem okresu kuracji.

—:::—

Klęska pożarów w pow. lwowskim.

LWÓW, 2. 8. (AW.). Dnia 1. 8. wieczorem powstał pożar w gminie Serdyca powiat Lwów, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Spłonęło 41 gospodarstw. Wysokość szkody narazie nieustalona. Ofiar w ludziach nie było.

LWÓW, 2. 8. (AW.). Wczoraj około godz. 23'30 wybuchł pożar w zabudowaniach Senki Trusza we wsi Kossowcu obok Lubienia wjelkiego, pow. gródeckiego. Spaliło się 14 domów mieszkalnych, 14 stodół i 12 stajen oraz cały zapas tegoroczny siana. — Szkoda wynosi przeszło 50 tys. zł. Ofiarą pożaru padła Marja Trusz i jej 7-dmio i 3cletnia córka, które w czasie snu udusiły się z powodu dymu. Pożar prawdopodobnie był podłożony.

GROZNY POŻAR MAGAZYNU PARAFINY.

RZYM. 2. sierpnia. (A. W.) Ubiegłej w porcie w Neapolu groźny pożar. Mimo akcji ratunkowej, płomienie dostały się na wielkie magazyny parafiny, które w jednej chwili zamieniły się w olbrzymią pochodnię. Płomienie biły do wysokości 100 metrów. Magazyny spłonęły doszczętnie. Szkody obliczają na kilka miljonów lirów.

ST. ZJEDNOCZONE KONFISKUJĄ MAJĄTEK B. CES. ROSYJSKIEGO.

BERLIN. 2. sierpnia. (A. W.) Z Nowego Jorku donoszą, że rząd amerykański zamierza skonfiskować majątek byłego cesarstwa rosyjskiego, zdeponowany w bankach amerykańskich, w wysokości 10 miljonów dolarów celem częściowego pokrycia długów zaciągniętych przez rząd Kiereńskiego w wysokości 187 milj. dolarów.

Zemsta p. Prystora.

(Dalszy ciąg wiadomości ze str. 1-ej).

WARSZAWA, 2. 8. (Tel. wł.). P. Prystor zemścił się na Zarządzie Ogólno-państwowego Zw. Kas chor. Za odwołanie międzynarod. kongresu kas chorych, rozwiązał zarząd tego Związku. Decyzja p. Prystora, jak wszystkie dotychczasowe jego decyzje, mają charakter wybitnie polityczny. Komisarzem został p. Chodźko, który jest dyrektorem Państwowej Szkoły Hygjeny i wiceprezesem Zw. Zakładów pracowników umysł.

Obecna nominacja jest już trzecią posadą p. Chodźki.

„Robotnik“ pisząc o nominacji p. Chodźki zaznacza: „jest to mała i przykra figurka, którą nie warto się zajmować. Najpierw był Chadekiem, później sympatyzował z NPR., dalej próbował nawiązać flirt z PPS., a gdy mu się to nie udało — został sanatorem“.

Marsz. Piłsudski nie weźmie udziału w Zjeździe legjonistów.

WARSZAWA, 2. 8. (AW). „Przegląd Wiecz.“ donosi: W związku z wiadomością o przyspieszonym wyjeździe marszałka Piłsudskiego na urlop, dowiadujemy się, że Marszałek nie zamierza w roku obecnym z tego powodu wziąć udziału w zjeździe legjonistów w Nowym Sączu. Marszałka Piłsudskiego reprezentować będzie gen. Rydz-Śmigły który również wygłosi, podobnie jak co roku marszałek przemówienie na zjeździe.

—o—

Katastrofa budowlana w Warszawie.

4 robotników rannych.

WARSZAWA, 2. 8. (AW.). Dziś rano w kamienicy przy ul. Żelaznej 65 na której nadbudowuje się nowe dwa piętra wydarzyła się katastrofa budowlana. Rusztowanie zbudowane w sposób nieodłężny i niedbały obciążone w dodatku wapnem i kilku robotnikami spadło z wysokości 3-go piętra na drugie. Dwu robotników zostało ciężko rannych, dwu pozostałych opatrzono na miejscu. Przedsiębiorcę Kowalskiego aresztowano.

Nieudały zamach na pociąg.

BRNO MOR., 2. 8. (PAT.). Dziś urządzony został zamach na pociąg pospieszny na linji Bogumin-Wiedeń. Pociąg w pełnym biegu natknął się na duży stos kamieni ułożony na torze. Dzięki przytomności maszynisty, który wczas zdołał zatrzymać pociąg uniknięto poważnej katastrofy. Gdy jednak po zatrzymaniu się pociągu przystąpiono do usunięcia przeszkody z pobliskiego lasu padło kilka strzałów rewolwerowych, nie raniąc na szczęście nikogo. Władze przypuszczają, że zamachu dokonali komuniści.

—o—

Rugowanie funkcjonarjuszy z Kas Chorych.

O p. Szajkowskim, nowomianowanym komisarzu Kasy chorych w Białymstoku, pisaliśmy przed kilku dniami. Było do przewidzenia, że i ten pan — jak i inni jego świeżo upieczeni komisarze - koledzy — zechce specjalną „godziwością“ zasłużyć się swym mocodawcom. Oczywiście nasamprzód — według jednolitego nakazu dla nowych komisarzy musiał „stwierdzić nadużycia“. A potem — jak podaje faszystowskie „Słowo Polskie“:

...„poczynił już odpowiednie kroki. Między innemi wypowiedział on pracę wszystkim pracownikom kasy, których ponowne przyjęcie uzależnione będzie od kwestji, czy odpowiadają oni wymaganiom, przewidzianym dla pracowników Kas chorych“.

Jakie są owe „wymagania“ przewidziane dla pracowników Kas chorych — wiemy. Zapisz się bracie do B. B. lub B. B. S., a będziesz miał pełne kwalifikacje! Będziesz miał kwalifikacje nietylko na pracownika, ale i na kierownika Kas chorych. Choćbyś przedtem był Ochmanem, Stasiem Zakrzewskim czy innym Zielińskim!

Na marginesie.

Z aktualnych rozmówek.

— Jaka jest różnica między kobietą a lwowską Kasą Chorych?

— Nie wiem.

— No to ja ci powiem. Kobieta jest naprzód przy **nadziei**, a potem następuje **rozwiązanie**, zaś w lwowskiej Kasie Chorych nastąpiło naprzód **rozwiązanie**, a potem została ona przy **nadziei**.

Na-Siem.

„T. U. R. Dolina.“

I. W sobotę dnia 3. sierpnia w sali T. U. R. o godzinie 20-tej odbędzie się wykład tow. Ł. Kulczyckiego na temat „obecne położenie polityczne i gospodarcze Polski“. Po wykładzie złoży delegat sprawozdanie z II-go Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Robotniczej we Wiedniu, odbytego w dniach 12 — 13 i 14 lipca b. r. tudzież wrażenia, odniesione na P. W. X. w Poznaniu.

II. W niedzielę, dnia 4-go sierpnia o godz. 14-tej Organizacja Młodzieży, przy współudziale orkiestry turowej urządza w wydziale budowlanym, gdzie niefachoprodukcje muzyczne i popisy sekcji sportowej.

III. Zarząd — idąc za myślą, że najwierniejszy przyjaciel robotnika — to dobra książka, — zakupił i sprowadził znaczniejszą ilość najcenniejszych dzieł. Dla przeprowadzenia ich rejestracji oraz z powodu szkontrum bibljotek nie będzie się wypożyczać książek od 1-go do 15-go b. m.

Celem ułatwienia pracy w uporządkowaniu bibljoteki Zarząd wzywa wszystkich członków, ażeby bezzwłocznie wypożyczone książki zwrócili do bibljoteki, tudzież zwraca się do osób, posiadających książki z bibljoteki T. U. R. aby raczyły książki te do bibljoteki odprowadzić.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Nadużycia w stanisławowskiej dyrekcji kolei.

P. prezes Wiktor, dawny radykał, późniejszy narodowiec a obecny sanator stara się dla własnej wygody trochę demokratyzować i od czasu do czasu też puszcza się na linje w obrębie D. K. P. Stanisławów położone, ala dokonania lustracji i to salonką lub autem szynowem, powiadamiając w ostatni dzień o tem wszystkich naczelników, by podali do wiadomości pracownikom, że będzie udzielał posłuchań bez uprzedniego zezwolenia władz przełożonych. Rzecz oczywista, że całe masy krzywdzonych robotników na przestrzeni zgłaszają się z rozmaitemi żalami i skargami do swego władcy, lecz skutek tego jest taki, że powracają z tem, z czem przyszli.

Najciekawsza rzecz jednak, że p. Wiktor jeżdżąc po linjach i to dość często nie widzi, czy niechce widzieć wielu nadużyć dokonywanych przez swych pupilów. — Osławiony kolejomistrz Horoszek z Bukaczowiec za wszelką cenę stara się wyzbyć stałodziennych robotników, starszych wiekiem i to najbiedniejszych, by kosztem ich przyjmować młodych chłopców, którzy okażą szczere chęci wstąpienia do orkiestry i co najważniejsze synów wielkich bogaczy. Ciekawe też jest, że p. Horoszek ma do dyspozycji aż dwóch sekretarzy osobistych i ci za Horoszka wszystko robią. Używa on jednego z nich nazwiskiem Jarego do wyrąbywania (!) drzewa kolejowego, co miało miejsce w listopadzie ub. r., kiedy to sekr. Jary wyrąbał 4 fury drzewa pomiędzy 75 a 76 strażnicą kolejową. O wielkich również zajęciach p. Horoszka świadczą fakta, że w czasie tak ciężkiej zimy, jaką przebyliśmy — a w czasie której, dzięki tylko podobnym ludziom ruch kolejowy kilkakrotnie zamierał, — ten to p. Horoszek w styczniu b. r. nie był ani razu na zawianych przestrzeniach. — Dnia 20. lutego w czasie katastrofalnych wprost zawieji śnieżnych, w czasie których na przestrzeni pracowało 300 robotników — p. Horoszek ze stacji Bukaczowce zwoływał do telefonu torowych ze strażnic nr. 77 i 80 i tym sposobem spisywał sobie nazwiska najętych robotników, nie chcąc się narazić na przeziębienie.

Podobnym do Horoszka służbista jest kolejomistrz Komandowski z Wybranówki, który dnia 25. czerwca b. r. zatrudniał u siebie prywatnie 7-miu opłacanych przez kolej robotników drogowych, z których jeden nosił wodę, a dwóch innych myło i czyściło jego „ryjkowatą“ trzódkę, dwóch dalszych nosiło wodę do prania bielizny, a dwóch ostatnich plewiło grządki w ogrodzie.

Wypadki podobne mają stale miejsce i to konjecznie p. Wiktor powinien przynajmniej raz zobaczyć i położyć temu kres. — P. inż. Wytrumiligórski, któremu podobne trutnie podlegają — wierzy im na ślepo, kompromitując tem nie tylko siebie samego, lecz nawet wyższe organa dyrekcyjne.

Powyżej naprowadzona gospodarka ekonomiczna na kolejach winna już raz nareszcie się skończyć.

Wstrząsające szczegóły katastrofy górniczej na Śląsku niemieckim.

Niemiecka prasa podaje obecnie szczegóły okropnej katastrofy górniczej w Nieder- Hermsdorf. Liczba zabitych powiększyła się do 27 osób, gdy wczoraj w nocy zmarły jeszcze 3 ofiary.

Przyczyn katastrofy jeszcze nie wyjaśniono. Pewnem jest, że wentylacja kopalni była w porządku. Górnicy pracują przy lampach elektrycznych, dozorcy natomiast noszą lampy benzywe, po których można poznać niebezpieczeństwo.

Dzienniki przypuszczają, że zaopatrzony w taką lampę dozorca musiał ją przy pracy odstawić na bok i nie zauważył zwiększenia się wskutek napływu gazów, płomienia. Od powiększonego płomienia rozpaliła się druciana siatka bezpieczeństwa do czerwoności i wywołała eksplozję gazu wybuchającego.

Pewien naoczny świadek opowiada, że krótko przed godziną 7 zeszedł do kopalni sztygar, który bada powietrze i po świetle lampy zauważył, że nie wszystko jest w porządku. Natychmiast wezwał robotników, by miejsce opuścili. Najbliższy wentylator był oddzielony drzwiami. — Robotnicy zabierali się właśnie do złożenia narzędzi, kiedy powstała eksplozja. Rębacz, który przy pomocy maszyny wietniczej przygotował otwory do rozsadzenia elektrycznego, nie usłyszał wezwania.

Świder natrafił prawdopodobnie na twardy kamień, skutkiem czego powstała iskra. Nagle buchnął płomień, dochodzący do dług 40 metrów, paląc robotników. Siła eksplozji powyrywała podpory, podtrzymują strop chodnika. Próżne wózki węglowe zostały pogniecione, napełnione zaś wybuch odrzucił na wielką odległość. Drużynom ratunkowym przedstawił się straszny widok zniszczeni.

Wciśnięte między kamienie leżały ofiary, zniekształcone do niepoznania. Wybuch rzucił jednego górnika na pilę z taką siłą, że rozszczepił mu czaszkę na dwoje.

„Der Bote aus dem Riesengebirge" pisze o przyczynach eksplozji: W kopalni palił się od lat pokład, oddzielony murem ochronnym. Słychać, że mur nagle pęknął i od wydobywających się przez szczeliny płomieni zapalił się w kopalni gaz wybuchowy, wywołując eksplozję.

Szczególnie tragiczny los spotkał pewnego starego górnika. Miał być na drugi dzień przeniesiony w stan spoczynku i po raz ostatni zjechał do kopalni. W ten sposób ostatnią jego szychta w kopalni była ostatnią szychtą w życiu.

Zwłoki ofiar były tak zniekształcone, że nie można było stwierdzić identyczności. Rannych, leżących w szpitalu brackim. nie można było jeszcze przesłuchać. Zabitych złożono w kostnicy szpitala.

Wszyscy będą pochowani we wspólnym grobie. Przed kostnicą rozgrywały się rozdzierające sceny wśród zgromadzonych rodzin zabitych.

Dla inwalidów nie ma pieniędzy.

Piszą nam: Przed pół rokiem uchwalił Sejm jednorazowy dodatek dla ciężko poszkodowanych inwalidów. Mimo tego Ministerstwo Skarbu dopiero na lipiec b. r. postanowiło ten dodatek wypłacić i urgującym organizacjom inwalidzkim kategorycznie obiecało w tym terminie realizację.

Tymczasem znów zawód — sierpień nadszedł, o wypłatach nic nie słychać.

Tak się wywiązują ze swych zobowiązań wobec najbardziej pokrzywdzonych.



Wejście do szybu

gdzie wydarzyła się katastrofa eksplozji gazów. (Koło Waldenburgu, Śląsk niemiecki). Z wieży powiewa chorągiew żałobna.

Gdy kanikuła uderzy do głowy.

Niejaki E. Krauze w Płocku, poczuwszy jednego dnia w sobie nadprzyrodzoną moc, ujął kij i poszedł na cmentarz, gdzie zatrzymując się nad poszczególnemi grobami z zapałem, godnej lepszej sprawy, począł wzywać umarłych do powstania, miotając przytem nieprzyzwoite wyrazy. Posunął się nawet dalej, w swej niepoczytalności, bo nie mogąc się doczekać skutku swych wezwań, jął kijem rozkopywać grób.

Działalność „wskrzesiciela" przerwał dozorca cmentarny, oddając kiepskiego wariata w ręce sprawiedliwości.

Krauze stanął przed sądem okręgowym w Płocku, tłumacząc swoje niesamowite zachowanie nadużyciem alkoholu.

Wobec stwierdzenia świadków, iż Krauze nie „pachniał" tego dnia monopolem, ani też nie uchodzi za osobnika, którego możnaby podejrzywać o rozluźnienie władz umysłowych — sąd okręgowy uznał Krauzego winnym zbeszczeszczenia miejsca umarłych gwoli ośmieszenia i skazał go na jeden rok więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzywszy tę sprawę — wyrok I instancji zatwierdził.

Baczność więc, wszyscy, których i w dniach chłodnych opinja nie chce zaliczać do poczytalnych. Cóż dopiero z wami stać się może w czasie obecnego upału?

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Nastały czasy dla komisarzy.

Wczoraj pisaliśmy o trwonieniu funduszów, przeznaczonych na budowę, na cele konsumcyjne.

Kasa Chorych w Drohobyczu, po 2 tygodniach rządów komisarza Zakrzewskiego, staje przed ruiną do której przyczynią się pensje komisarskie i wydatki na auta i niepotrzebne rozjazdy agitacyjne. Zakrzewski 1. sierpnia kazał sobie wypłacić 600 zł. W Kasie „urzędował" dosłownie 6 dni, czyli liczy sobie po 100 zł. dziennie. Miesięcznie wyniesie to, oprócz rozjazdów zgórą 3.000 zł., do tego dochodzą koszta jazdy autami do Lwowa, ze Lwowa, do Stanisławowa i do Borysławia.

Przewodniczący rozwiązanego Zarządu, kiedy zaszła potrzeba, jeździł autem sanitarnym. Zakrzewski sanitarką nie pojedzie, bo trzęsie, a to szkodzi Zakrzewskiemu i dlatego Kasa a więc ubezpieczeni robotnicy mają znowu dawać komisarzowi na auta około 2.000 zł. miesięcznie.

Nie na tem koniec. Zakrzewski zamierzał ostatnio wyjechać do Warszawy, celem podjęcia starań o pożyczkę i pobrać paręset złotych, a zamiast jechać do Warszawy, pojechał do Stanisławowa, o czem dowiadujemy się z prasy, gdyż na dworcu w Stanisławowie zrobił awanturę.

Jeździ się zatem, rozbija i awanturuje na rachunek Kasy Chorych.

Pod adresem p. dyr. Stycznia.

Wobec zwolnienia z pracy w „Premjerze", jednego z robotników, delegacja robontików kilkakrotnie interwenjowała w tej sprawie. Dyrekcja na powrotne przyjęcie tegoż zgodzić się nie chciała, przyrzekając gotowość przyjęcia na miejsce wydalonego, jednego z robotników, którego wskaże komitet delegatów.

Przyrzeczenie takie złożone zostało w obecności dyrektora Stycznia. Obecnie mija tydzień od wskazania przez delegatów odpowiedniego robotnika, którego jednak do pracy nie przyjmuje się. Czyżby sekretarjat dyrekcji przez odkładane tej sprawy chciał ją utrącić? A gdzie honorowanie przyrzeczenia danego delegatom przez dyrekcję?

Kronika Borysławska.

LISTONOSZ BEZ BIELIZNY. 29. b. m. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Macieja Gnieciora, listonosza pocztowego. i skradli bieliznę wart 174 zł.

KRADZIEŻ. W nocy z 31. na 1. b. m. nieznani sprawcy dostali się przez wybicie szyby do komórki Tad. Tylki na Potoku Górnym i skradli większą ilość bielizny naczyń kuchennych.

Kronika Stanisławowska.

ZABOJSTWO PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. 31. ub. m. w czasie wycieczki w górach w okolicy Rożna Wielkiego w powiecie kosowskim, Kazimierz Grzybowski, lat 22, ze Lwowa, bawiący w Kutach na letnisku, oddał swój nabity rewolwer Annie Abrahamowiczównie, która manipulując nim strzeliła w stronę swej kuzynki Anny Lazorewicz, trafiając ją w prawą stronę klatki piersiowej, wskutek czego ta poniosła śmierć na miejscu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. 1. b. m. Józef Kościuk, robotnik zatrudniony w garbarni Saula Andermana w Stanisławowie, w czasie pracy przy maszynie służącej do wyciskania wody, wskutek własnej nieostrożności podsunął pod koła tej maszyny lewą rękę, która została do wysokości łokcia zupełnie zmiażdżoną.

Kościuka przewieziono do szpitala, gdzie mu rękę amputowano. Nieszczęśliwy znajduje się w stanie beznadziejnym.

USIŁOWANE ZABOJSTWO. 30. ub. m. około godz. 22 w nocy, w Berczowie Niżnym, pow. kołomyjskiego, nieznani dotąd sprawcy usiłowali dwoma wystrzałami z rewolweru zamordować śpiącego w domu, gospodarza Stefana Genyka. Jedna kula przebiła szyby w oknie i utkwiła w ścianie nad łóżkiem nie raniąc nikogo. Powód usiłowanego morderstwa dotychczas nieznany.

Tragedja pary narzeczonych.

Zginęli, gdyż nie mieli środków do założenia ogniska domowego.

Wczoraj o północy rozegrała się w Łodzi krwawa tragedja, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

W parku Poniatowskiego przy ul. Żeromskiego od południa siedziała na ławce para narzeczonych, 26-letnia Helena Kasprzakówna i 24-letni Antoni Adamczyk.

Wspólnie spędzone lata dziecięce zadzierzgnęły pomiędzy młodymi węzeł sympatji, która z czasem przerodziła się w gorącą miłość.

Adamczyk oświadczył się o rękę dziewczyny i został przyjęty. Niestety zawarciu małżeństwa stawały na przeszkodzie ciężkie warunki materjalne, w jakich oboje młodzi znajdowali się. — Z tego też jedynie powodu ślub coraz to odkładano w nadziei, że przecież może sytuacja materjalna obojga poprawi się z czasem.

Ale lata mijały, a upragniona niezależność finansowa nie zbliżała się.

Wreszcie młodzi stracili nadzieję.

Spotkawszy się wczoraj, udali się do parku, gdzie przesiedzieli aż do zamknięcia bram.

I wówczas zrodziło się w nich rozpaczliwe postanowienie. Nie mogąc żyć razem, postanowili razem umrzeć.

Wyszedłszy przed północą z parku, skierowali się ulicą Gdańską w stronę fabryki Rozenblatta.

Tam zatrzymali się. Adamczyk dobył z kieszeni rewolweru i ucałowawszy swą narzeczoną, wymierzył do niej.

Huknęły jeden po drugim dwa strzały. Trafiona śmiertelnie Kasprzakówna osunęła się bez życia na ziemię.

Wówczas Adamczyk przystawił rewolwer do swej piersi i nacisnął cyngiel. Kula przebiła mu serce, kładąc go trupem na miejscu.

Wstrząsająca ta scena rozegrała się w oczach robotników, opuszczających

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Krwawa tragedja na tle miłosnem.

31. ub. m. Dmytro Warczuk z Peczeniżyna uderzył dwa razy tępem narzędziem w głowę Wasyla Warczuka, również z Peczeniżyna, śpiącego na wozie na podwórzu. Skutkiem tego uderzenia Wasyl Warczuk doznał pęknięcia czaszki i dnia następnego zmarł.

Powodem zabójstwa było złe pożycie małżeńskie zmarłego Warczuka ze swoją żoną Docią, która utrzymywała stosunki miłosne z zabójcą, Dmytrem Warczukiem.

Sprawca, po dokonaniu zbrodni został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

—o—

po pracy gmach fabryki Rozenblatta. Niestety nikt nie zdołał przeszkodzić młodemu robotnikowi w dokonaniu krwawego czynu.

Przy Adamczyku znaleziono kartkę papieru, na której skreślił on parę słów, wyjaśniających przyczynę rozpaczliwego kroku.

W 15-tą rocznicę śmierci Jaurésa

(3. IX. 1859 — 31. VII. 1914).

W dniu 31. lipca 1914 roku, w przeddzień wybuchu wojny światowej, wystrzałem z rewolweru zamordowany został w Paryżu jeden z największych mówców, wielki trybun, znakomity polityk, wybitny wódz francuskiego ruchu socjalistycznego oraz założyciel i redaktor gazety „Humante“ („Ludzkść“), Jan Jaures (Żores). Morderstwa dokonał młody człowiek, fanatyk z obozu reakcji burżuazyjnej, niejaki Villain, który dość wiele naczytał się w prasie gadzinowej stałych i ciągłych oszczerstw pod adresem Jauresa.

Wyniósłszy z domu rodzinnego przekonania demokratyczne i republikańskie, Jaures pogłębiał je nauką, aż doszedł do socjalizmu i stał się jednym z najgorliwszych i najbardziej wpływowych jego propagatorów. A socjalistą stał się, pisze, dlatego, że „panowanie jednej klasy jest zamachem na ideę ludzkości...

Socjalizm, który obali panowanie jednej klasy nad drugą, który obal wszelką klasowość, jest odbudowaniem zasady ludzkości. Być socjalistą jest dla wszystkich obowiązkiem, wynikającym z zasady sprawiedliwości“.

Starał się on znaleźć dla republiki szersze widnokręgi socjalne, pragnął republikę zbliżyć do ludu, zorganizować lud za pomocą republiki i w końcu państwo republikańskie przekuć na warsztat gospodarki socjalistycznej. To też Jaures powiedział jasno: „Każdy republikanin, gdy przemyśli do końca ideę republiki, musi zostać socjalistą“.

Jauresa, jako wielkiego trybuna, jako potężnego uwodziciela tłumów, nie łatwo jest odtworzyć. Był mówcą, największym może, jakiego wydała ludzkość. Paweł Lafargue, ideowy przeciwnik Jauresa, powiedział: „Jakiem byłoby to szczęściem, gdyby ten djabeł w postaci człowieka był po naszej stronie“.

I dziś, w piętnastą rocznicę zgonu Jauresa, możemy stwierdzić, że był on symbolem i genjuszem męczonej i walczącej ludzkości, symbolem najszlachetniejszej ofiarności dla podniesienia wszystkich ludzi do pełni praw ludzkich.

Na podstawie uchwały parlamentu francuskiego z lipca 1924 r. zwłoki Jana Jauresa złożone zostały w podziemiach Panteonu, obok Renana i Zoli.

Wycieczka w Tatry.

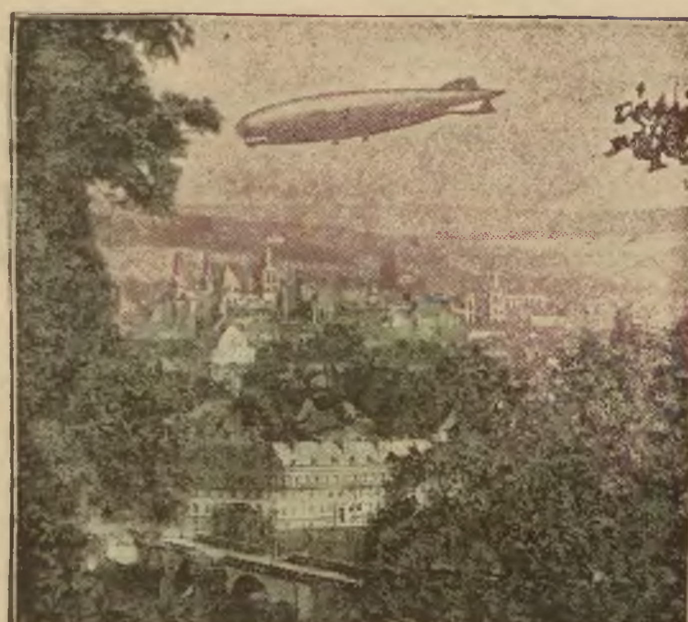
Wycieczka Zarządu Gł. T. U. R. w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14. sierpnia wiecz.; 15. zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego.

Dalszy program: 16-sty, przez Zawrat do Morskiego Oka; 17-sty przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu; 18-sty czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, Wodospady Kohlbachu; 19-sty przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki; 20-sty Powrót do Zakopanego: 21-y Zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem.

Osoby słabsze jadą 1-go dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia.

Prowadzą tow. tow.: Czapiński i Rutkiewicz. — Program może ulec pewnym zmianom.

Informacje: Sekretarjat T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. Nr. 325-03.



„Hr. Zeppelin“ nad Trewirem

podczas swej pierwszej podróży nad terenami okupowanymi.

Polskie szyny na kolejach afrykańskich.

Koleje południowo- afrykańskie zamówiły za pośrednictwem polskiego przedstawicielstwa w Londynie 500 ton szyn.

Jest to pierwsze zamówienie dokonane przez koleje południowo- afrykańskie w Polsce.

O ile cena i jakość naszych szyn wytrzyma konkurencję angielską na rynku południowo- afrykańskim, to przemysł polski ma wielkkie szanse utrzymania się na nim.

KURACJA SŁUŻY.

WARSZAWA. 2. sierpnia. (A. W.) — Przyjazd premiera Świtalskiego do Warszawy ulegnie opóźnieniu i nie nastąpi jeszcze w dniach najbliższych. Prawdopodobnie premier Świtalski przybędzie do kraju, około 10. b. m.

Dookoła zamierzonego lotu „Polonji“.

WARSZAWA, 2. 8. (AW.). „Kurjer Warsz.“ donosi z Medjolanu: Przybył tu por. Kalina mający zastąpić kpt. Kowalczyka w locie na „Polonji“. — Udział por. Kaliny nie jest wszakże ostatecznie zdecydowany. — Pilot Klisz oczywiście pozostaje. — Dziś będą ukończone przeróbki w samolocie i wówczas dopiero w przybliżeniu będzie można określić termin startu i skład załogi. W każdym wypadku trudno się spodziewać podjęcia lotu w m. sierpniu.

Okres warunków atmosferycznych umożliwiający loty nad Atlantykiem, kończy się około połowy września Zmiana na stanowisku obserwatora nastąpiła na zlecenie komitetu amerykańskiego, prawdopodobnie ze wzgl. na zły stan zdrowia kpt. Kowalczyka. Prezes Komitetu p. Adamkiewicz i pilot Klisz odbyli w dniach ostatnich podczas pobytu w Paryżu prywatną rozmowę z p. pułk. Rayskim, szefem depart. lotnictwa, będącym obecnie na urlopie we Francji, oraz konferowali z por. Kaliną, odbywającym wyższe studja inżynieryjne w Paryżu. Skutkiem tych konferencyj jest przyjazd por. Kaliny do Medjolanu.

Zdobywca trzech oceanów.

Może jednem z najśmielszych przedsięwzięć sportowych naszego wieku jest podróż okrężna morzem naokoło kuli ziemskiej, przedsięwzięta i dokonana przez Francuza Alain Gerbaulta.

Przed sześcioma laty, w kwietniu r. 1923 udał się on sam na małym statku „Firecrest“ w podróż, mając początkowo zamiar przepłynąć „tylko“ Ocean Atlantycki. Rzeczywiście 15 września 1923 przybył szczęśliwie do Nowego Jorku. To powodzenie dodało mu otuchy do dalszych prób. Wrócił do ojczyzny, gdzie przygotował się do podróży naokłoo świata i w dniu 2-go października rozpoczął ryzykowną i fantastyczną podróż na swoim żaglowcu.

Zimą roku 1924—25 dotarł do wysp Bermunda. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie powstrzymały śmiałka od dalszej podróży. Sam naprawił małe uszkodzenie swego statku i żwicęsną popłynął dalej. Po przez kanał Panamski, Galapagos, wyspy Markiza i Tahiti ku nieznanym i niebezpiecznym krainom, których dotknęły chyba stopy badaczy natury i naukowych ekspedycyj, a o których wiemy tylko z ich opisów. On znalazł się tam sam, zbrojny w swą odwagę i nic więcej!

Minął rok cały. W roku 1926 płynie dalej, ale koło wysp Wallisa spotyka go niepowodzenie, zmuszające do bezczynnego wyczekiwania do końca tego roku. Przebył ten czas zdala od cywilizowanego świata; jak więzień — a jednak człowiek wolny i zdobywca ziemi.

Najcięższy etap podróży po Nowej Gwinei, to żegluga na Oceanie Indyjskim. Cały rok czasu potrzebował „samotnik“ — tak Gerbault przechrzcił swój statek — aby dotrzeć do wysp Maurycego i Reunion. Ale dotarł do nich. Popłynął potem do Natalu, Kapstadtu, św. Heleny, wyspy innego wielkiego „Samotnika“ i powoli zbliżał się do europejskiej kultury.

Teraz zwrócił się ku północy. Statek musiał zwolnić bieg, żagle pouszkadzane nie dopisywały, lecz mimo to zdołał dopłynąć do Cap Verde. Tutaj zatrzymał się cały rok i po uskutecznieniu potrzebnej naprawy „Samotnika“ w maju 1929 udał się w dalszą drogę. 11 czerwca przepłynął koło Azorów.

Tymczasem w Europie, zwłaszcza we Francji rozpowszechniano najrozmaitsze wieści o losach Gerbaulta. Głoszono, że się utopił, że zwariował, że go zabito, że został misionarzem i nawraca kolorowych pogan.

A oto po 6-letniej nieobecności, Alain Gerbault zadaje kłam tym plotkom i wraca na swym żaglowcu do ojczyzny, kończąc swą podróż w zatoce Hawru.

Dzielny ten podróżnik przebył 60 tysięcy kilometrów, przepłynął trzy oceany dowodząc tem, do jak wielkich poczynań zdolny jest człowiek o silnej i nieugiętej woli. Setki razy śmierć zaglądała mu w oczy, on stale ją zwyciężał.

Świat cywilizowany cieszy się z jego szczęśliwego powrotu i podziwia jego odwagę.

Okręgowa Konferencja Związków Zawodow.

Na podstawie polecenia Centr. Kom. Zw. Zaw. w Polsce zwołuje Komisja Okręgowa dla województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego i Wołyńskiego

OKRĘGOWĄ KONFERENCJĘ

na dzień 28. i 29. września 1929 r. do Lwowa. Konferencja odbędzie się w lokalu Rady Zw. Zaw. przy ul. Ossolińskich l. 10, II. p. — początek konferencji o godz. 10-tej przedpołudniem, z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie i wybór Prezydjum.
2) Sprawozdanie sekretarza Ok.
3) Organizacja i taktyka.
4) Związki zawodowe a gospodarcze położenie kraju.
5) Wybory Komisji Okręgowej i opłata do okręgu.
6) Wnioski do powyższych punktów.

Prawo wysłania delegatów na powyższą konferencję mają tylko Związki scentralizowane, należące do Centralnej Kom. Zw. Zaw. w Polsce. Oddziały miejscowe liczące 100 członków wybierają 1 delegata i na każdych następnych 100 członków 1 delegat. — Rady Zw. Zaw. mają prawo wysłania delegatów z głosem doradczym. Miejscowości, w których oddziały miejscowe nie posiadają przewidzianej liczby członków, mogą być połączone w tej samej lub innej miejscowości z innemi oddziałami, celem dokonania wyboru delegatów na wspólnem zebraniu lub też konferencji oddziałów.

Oddziały miejscowe nadeszlą do sekretarjatu Okręgowego we Lwowie ul. Ossolińskich l. 8, II. p. wykaz swoich członków najdalej do 15. września b. r. Oddziały, które wykazu członków nie nadeślą w oznaczonym terminie, będą pominięte w przydziale mandatów.

Za Centralną Komisję Zw. Zaw.
w Polsce:
poseł **Jan Kwapiński**,
przewodniczący.
poseł **Zygmunt Żuławski**,
gen. sekretarz.
Za Komisję Okręgową:
Jan Kusznir,
sekr. Okr.

Wszelką korespondencję tyczącą konferencji okręgowej należy nadsyłać pod adresem: Jan Kusznir, Sekretarjat Okr. Centr. Kom. Zw. Zaw., Lwów, ul. Ossolińskich l. 8, II. p.

Zarządzenia urzędu w sprawie autobusów.

Może wreszcie nastąpi porządek.

WARSZAWA, 2. sierpnia (A. W.). W „Dzienniku Ustaw“ z dnia 31. 7. br. ukazało się rozporządzenie ministra robót publ. i min. spraw wewn. w porozumieniu z min. spraw wojsk., regulujące ruch autobusów na drogach publicznych. Rozporządzenie ustala pojęcie autobusu, jako pojazdu mechanicznego, mieszczącego najmniej 7 osób, nie licząc kierowcy. Koła muszą posiadać pneumatyczne obręcze. Szerokość siedzenia dla każdego pasażera powinna wynosić najmniej 45 ctm. — Minimalna ilość drzwiczek — 2, z tego jedne w tyle. Wewnątrz autobusu muszą być urządzenia alarmowe, by na wypadek niebezpieczeństwa podróżny mógł dać sygnał kierowcy. W wozie musi być gaśnica, apteczka, 2 zapasowe koła z gumami. Wentylacja musi sprawnie działać, autobus musi być wewnątrz oświetlony. Personal musi być czysto i odpowiednio ubrany. Nie wolno wpuszczać do wozu więcej osób, niż to jest przepisane. Nie wolno wozić osób brudnych, niechlujnych i pijanych. Największa dopuszczalna szybkość wynosi 40 km./godz. Podróżnym nie wolno wozić zwierząt, śpiewać, zachowywać się nieprzyzwoicie, palić w wozie itp. Za wykroczenie przeciw przepisom rozporządzenie przewiduje ostre kary administracyjne. Rozporządzenie wchodzi w życie 31 sierpnia br.

„Rada Związków Zawodowych na powiat doliński“.

Wobec rozpisania uzupełniających wyborów 1/3 części członków Zarządu i zastępców do Pow. Kasy Chorych w Dolinie Rada Zw. Zawodowych ustaliła następującą listę kandydatów z grupy ubezpieczonych: Skomskiego Władysława, maszynistę z Kręchowic i Krośniaka Michała, robotnika z Wygody na członków Zarządu, oraz Macewicza Nykołę, robotnika z Perehińska i Thiela Kristjana z Pacykowa na zastępców.

Lista ta podana do protokołu otrzymała nasz sympatyczny i zawsze wierny numer „2“!

Obowiązkiem delegatów z grupy ubezpieczonych jest oddać swe głosy w dniu 1 sierpnia b. r. na listę numer 2.

Marzenia twórców „radości życia“



Kto chce być sługą —
Niech idzie, niech ryje
Niech sobie powróz opęta na szyję.
Niech własną wolę na wieki okiełza,
Pan niedaleko — niech do niego pełza.
I tam głaskany, a potem wzgardzony,
Niechaj na progach
Wybija pokłony.

(Ujejski).

Dziecko o czterech ojczyznach.

Wypadek, który mógłby był dotychczas być omawiany chyba w podręcznikach prawa międzynarodowego, zdarzył się jednak w rzeczywistości i stapowi zagadkę prawa międzynarodowego.

Na okręcie angielskim, dojeżdżającym do portugalskiego portu Lizbony, jechała młoda para Niemców, którzy się przed rokiem pobrali i wracali z podróży poślubnej.

Gdy okręt wszedł do portu lizbońskiego, Niemka powiła syna. Dowiedział się o tem przypadkowo francuski konsul generalny i pospieszył do rodziców, by zapisać ich syna do ksiąg jako obywatela francuskiego, z tej racji, że młoda para zamieszkiwała ostatnio przed udaniem się w podróż, w Paryżu, a szczęśliwy ojciec dziecka aczkolwiek Niemiec, był jednak obywatelem francuskim.

rPawa francuskie mówią, że syn, urodzony z obywatela francuskiego jest obywatelem francuskim.

Tymczasem ojciec dziecka pobiegł do konsula niemieckiego, żeby zarejestrować narodziny dziecka, jako obywatela niemieckiego.

Ale do sprawy wtrącił się kapitan okrętu angielskiego, na którym wracała do Europy młoda para. Kapitan ów, na czele deputacji oficerów zjawił się u łoża młodej matki i powinszował jej przyjścia na świat obywatela angielskiego, ofiarowując w imieniu rządu angielskiego skromny upominek. Według praw angielskich bowiem, każde dziecko, urodzone na okręcie angielskim, jest temsamem obywatelem angielskim.

Ale oto ku zdumieniu matki, nie minęło kilka minut, gdy w kabinie jej zjawił się komendant portu lizbońskiego w towarzystwie dwóch pisarzy, z zamiarem wniesienia do ksiąg stałej ludności portu lizbońskiego nowego obywatela, który w tym porcie ujrzał światło dzienne.

Sprawa cała obiła się o szpalty dziennikarskie.

Korespondent jednego z dzienników lizbońskich zrobił wywiad u młodych małżonków, pytając, co dalej będzie.

Młody ojciec odrzekł na to, że nie myśli sobie łamać głowy nad tym zawiłym problemem międzynarodowym, poczem dodał z uśmiechem: „Ani przez chwilę nie lękam się o przyszłość mego syna. Mając taką międzynarodową pieczęć, będzie mógł bez trudu zrobić karjerę na każdym polu“.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Pod adresem lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Funkcjonowanie ekspedycji kolejowej w naszej części kraju pozostawia wiele do życzenia. W wielu miejscowościach „Dziennik Ludowy“ przychodzi ze znacznem opóźnieniem, co położyć należy na karb niedbalstwa albo złej woli tych, od których załatwienie ekspedycji gazet zależy. N. p. do Chodorowa „Dziennik Ludowy“ ekspedjowany jest pierwszeym rannym pociągiem o godz. 6.40, przychodzi na dworzec o godz. 11-tej, a więc z kilkugodzinnem opóźnieniem, co się dzieje ze szkodą i stratą dla czytelników i naszego pisma.

Prosimy tą drogą lwowską dyrekcję kolejową, ażeby wglądnęła w fatalne stosunki panujące w ekspedycji dzienników położyła im ostatecznie kres.

Ludzie nie chcą kupować gruntów.

Spadek cen ziemi.

WARSZAWA, 2. sierpnia (A. W.). Z powodu trudności kredytowych ceny ziemi na terenie przylegającym do Warszawy spadły ostatnio o 30 procent. Spadek ten jest spowodowany brakiem nabywców ziemi gdyż wobec drożyzny pieniądza nie opłaca się lokować gotówki w ziemi. Cena jej waha się od 40 gr. w okolicach odległych od Warszawy do 6 zł., w okolicach przylegających do granic Wielkiej Warszawy.

Właściciel „koła szczęścia" nie miał szczęścia z kochanką.

(y) 29-letni Bolesław Błoński mieszkał z przyjaciółką Zośką D. przy ul. Ormiańskiej.

Jako wykolejeniec czasów wojennych Błonski nie miał ochoty zająć się jakąś produktywną pracą. Włóczył się tylko po różnych placach targowych, po jarmarkach i odpustach z tak zw. „kołem szczęścia", sprzedawał losy spragnionym dobrych wróżb podlotkom i polował na naiwnych. Przyjaciółka jego szukała szczęścia na innej drodze. Zarzucała sieć na różnych przygodnych lowelasów i bawiła się szeroko w czasie gdy kochanek bawił poza domem.

— Zośka co robisz — prosił ją Błoński. — Czy ci nie wstyd pić po szynkach, jak ulicznica?

— Już więcej nie będę Bolciu — mówiła Zośka, kładąc się pijana do łóżka, wróciwszy po północy do domu.

Nie minęło dwa dni, a Zośka znów późno w nocy wróciła do mieszkania kochanka.

Błoński oszalał.

— Zabieraj się mi z domu ty ladacznico! — Krzyczał jak opętany. A gdy kochanka nie miała ochotę iść na zieloną trawkę, Błoński, pozbierał „manatki" Zośki polał je naftą i usiłował podpalić je na środku pokoju.

Jak lwica broniła swych fatałaszków kobieta.

— Precz mi z ócz, bo cię zamorduję — wołał Błoński, grożąc nożem niewiernej.

Przeraźliwe krzyki zaalarmowały mieszkańców kamienicy.

Bolcio wraz Zosią stanęli niebawem przed obliczem dyżurnego posterunkowego w komisarjacie.

— Ja ci tak zrobię — rzekł Błoński przeszywając nienawistnem okiem kochankę, czyniąc równocześnie ruch palcem po gardle jak Roberspiere we filmie „Dwie siostry".

— Panie komisarzu, on chce mnie zarżnąć nożem jak kurkę — wołała Zośka.

— Do aresztu — zawyrokował przodownik i wygotował sążnisty protokół do sądu, oskarżając Błońskiego o niebezpieczne pogróżki.

Wczoraj stanął nieborak przed wyrokującym sędzią r. Świerzyńskim. — Zośka zadowolona, że się pozbyła gwałtownego kochanka nie jawiła się w sądzie. Wobec tego Błoński miał czas i możność bronić się jak uważał za stosowne.

— W r. 1914 wstąpiłem do legjonu Dowbur-Mościckiego na Kaukazie. W r. 1920 granat rozwalił mi głowę, jak szedłem do ataku na Ukraińców. Od tego czasu cierpię na nerwy.

— roku 20-tym była wojna z bolszewikami a nie Ukraińcami — przerwał oskarżonemu sędzia.

— Tak, tak z bolszewikami walczyłem — poprawił się Błonski.

Z odczytanego arkusza karnego wynikało, że Błoński był kilkakrotnie karany przez sądy wojskowe za kradzieże.

— Świadek — głuchawy staruszek, sąsiad Błońskiego, dobre złożył świadectwo o oskarżonym.

Po wygłoszonej formułce przez prok. Janisza i mowie obrońcy dr. Kollera zapadł wyrok uwalniający nie boraka od winy i kary.

Niewierna Zośka może spać jednak nadal spokojnie, nie obawiając się zemsty Błońskiego. Pozostał on bowiem nadal w więzieniu, gdyż sąd w Wilnie zażądał jego przytransportowania w celu zaplikowania mu kary za jakieś przewinienie.

Wobec tego wyjedzie on bezpłatnie do grodu Giedymina.

Hrabia oskarżony o samowolę i obrazę moralności.

Sąd w Warszawie będzie roztrząsać niezwykle ciekawą sprawę wynikłą na tle klęski mieszkaniowej.

Sprawa ta budzi duże zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego.

Jest nim Bogdan hr. Ronikier, znany z głośnego procesu o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego.

Tło sprawy jest następujące:

Wytworne apartamenty przy ul. Widok nr. 6 zajmowała przez 34 lata samotna staruszka, Wanda hrabina Ronikierowa, zmarła mając bezmała 100 lat.

W czasach wojny i okupacji niemieckiej, hr. Ronikierowa zaczęła odnajmować pokoje sublokatorom i trzy z nich pozostawiła w spadku synowi, który wreszcie opuścił mury więzienia i wprowadził się na ul. Widok.

Od tego jednak czasu spokojny apartament stał się piekłem.

Roniker lubi radykalne rozstrzyganie zawiłych kwestyj i dlatego postanowił wynająć resztę mieszkania jeszcze trzech sublokatorom.

— Niech się gryzą ze sobą — może się wygryzą!...

Pomysł udał się wspaniale.

Sublokatorzy podzielili się na dwa obozy.

Do przeciwników Ronikiera należały sublokatorki Lichocka z „kuzynem", Władysława Szulcowa z synem, oraz Lidja Cykotówna z szeregiem znajomych i przyjaciół...

Po drugiej stronie frontu byli sublokatorzy artysta-malarz Eljaszewicz, inżynier Wagner, pułkownik rezerwy i Jurewicz, oficer rezerwy.

Między sublokatorami a sublokatorkami rozpoczęła się teraz istna wojna, tem groźniejsza, że w starym tym domu zamiast systemu korytarzowego panuje wszechwładnie amfilada. Kobiety walczyły przez obleganie pewnej ubikacji, mężczyźni zaś nie krępowali się zbytnio obecnością niewiast — w imię hasła:

Wolność Tomku w swoim domku.

Sublokartorki, dopatrując się w tem wybiegu ze strony Ronikiera, że sprowadził sobie do pomocy pluton sublokatorów jedynie w celu prowadzenia walki, zaskarżyły hr. Ronikiera

W pościgu za kochanką.

Niejaki Lewi Assec, pochodzący ze Salonik w Grecji, poznał także przed 5 laty tancerkę kabaretową Elsę Brandscheid i niebawem między obojgiem zawiązał się ścisły stosunek miłosny. Ale po pewnym czasie dziewczynie sprzykrzyła się nadmierna zazdrość kochanka, który pilnował jej na każdym kroku jak niewolnicy haremowej i uciekła od niego. Lewi Assec sprzedał wszystko, co miał i puścił się w pogoń za niewierną kochanką. Dziewczyna widząc, że jest ścigana, zmieniała ciągle miejsce pobytu, angażując się do kabaretu w coraz to innem mieście.

Przed pół rokiem przybyła na Słowaczyznę i tutaj wędrowała z baru do baru, trapiona przez zazdrośnika, który odnalazł ją wreszcie w Różamberku i natychmiast przystąpił do wykonania zemsty.

Uzbrojony w wielki nóż, usiłował wczesnym rankiem wtargnąć do jej mieszkania. Dziewczyna, wiedząc, co ją czeka, zabakarydowała się i poczęła rozpaczliwie wołać o pomoc. Pomoc nadeszła, zanim napastnik zdołał wywalić drzwi.

Ofiara nieokiełznanej zazdrości odetchnie spokojnie na jakiś czas — dopóki Assec będzie znajdował się pod kluczem. Lecz gdy go wypuszczą, czy nie będzie musiała znowu przed nim uciekać?

—o—

do sądu o samowolę i obrazę moralności.

Czy mają rację — dowiemy się z przewodu i wyroku sądowego.

Kronika.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 8.15 wiecz. Wieczór Ordonówney i Lawińskiego.

Niedziela, o 7.30 „Żydówka“.

Poniedziałek, o 7.30 „Faust“.

Z TEATRU WIELKIEGO. Dziś w sobotę dnia 2 sierpnia artyści teatru Qui Pro Quo Hanka Ordonówna i Ludwik Lawiński dają własny wieczór, na który złożą się najwybitniejsze numery atrakcyjne ich repertuaru. Zniżki ważne.

W niedzielę, daje Teatr Wielki operę Halevy'ego „Żydówkę“ w najlepszej obsadzie.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE. (Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1.) W niedzielę, t. j. dnia 4. sierpnia b. r. w lokalu Towarzystwa, otwartą zostanie, wydzielona z Salonu Wiosennego wystawa pośmiertna Jacka Mierzejewskiego. Wystawa otwartą będzie codziennie od godz. 10 do 15 popł.

W ZWIĄZKU Z ARTYKUŁAMI jakie się ukazały w naszym dzienniku dnia 31. lipca i 1. sierpnia b. r. w sprawie dostaw progów kolejowych oraz prac w przysposobieniu wojskowem kolejowem, p. Antoni Rzepecki, st. asesor PKP. i b. major WP. zaznacza, że nie ma nic wspólnego z Janem Rzepeckim osławionym dostawcą i urzędnikiem kolejowym, ani nie pozostaje do tegoż w żadnym stosunku pokrewieństwa.

ROZSZERZENIE MLECZARNI MIEJSKIEJ. Na posiedzeniu Komisji aprowizacyjnej, uchwalono rozszerzyć budynek mleczarni miejskiej na pl. Bema kosztem 60800 zł.

„OŚRODEK ZDROWIA“ na Zamarstynowie. Na posiedzeniu Komisji technicznej Magistratu uchwalono rozpocząć budowę „ośrodka zdrowia“ na Zamarstynowie. Z porządku dziennego Komisja wydelegowała do Komitetu budowy pomnika Kościuszki członków Komisji prof. Minkiewicza i Irzyka.

CZYJ TERMOMETR I CHUSTECZKI? W policji zdeponowano termometr i 2 chusteczki, które zostały znalezione w ul. Kazimierzowskiej obok szkoły św. Anny.

ZAOPATRUJĄ SIĘ NA ZIMĘ. W obecnych czasach kanikuły nie wiele szatek potrzebuje płeć piękna. Inaczej jednak jest w jesieni i w zimie, kiedy to z konieczności niewiasty muszą ubierać się „obficiej“. Jacyś zapobiegliwi o swe kochanki włamywacze postanowili zaopatrzyć swe bogdanki należycie na zimę. W tym celu włamali się do sklepu Eisiga Hellera i spółki przy ul. Kazimierzowskiej l. 12 skąd skradli większą ilość towarów bławatnych, wartości 6.500 zł.

BRAZYLIJKA OKRADZIONA PRZEZ DOLINIARZA. Genia Grüner, zam. stale w Rio de Janeiro w Brazylji, przyjechała do swych krewnych zam. we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej l. 22. Wczoraj gdy przechodziła ona ul. Legjonów jakiś doliniarz skradł jej z torebki gotówkę 860 dolarów 1.200 zł., oraz dokumenty i paszport.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Padubczak Franciszek, lat 24, oraz Freimuth Wilhelm, lat 20, obaj bez zajęcia i stałego miejsca zam. jako poszukiwani przez tut. Wydział śl. Kuker Majer, bez zajęcia i stałego miejsca zam. za włóczęgostwo. Szydłowski Wilhelm zam. Kampiana 6, za uchylanie się od dozoru pol., Jaćków Stefan, zam. w Zamarstynowie, Podsorski Michał, zam. w Kleparowie, oraz Papliński Kazimierz, zam. przy ul. Pijarów boczna, za opilstwo i wywołanie awantury w restauracji przy ul. Szajnochy. Brandla Domas, zam. przy ul. Źródlanej za wywołanie awantury i zakłócenie spokoju nocnego, Mendyk Zofja, lat 30, bez zajęcia i miejsca zam. za włóczęgostwo.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali przytrzymani w aresztach policyjnych: Kłosicki Edward, zam. Tarnowskiego 21, za kradzież bielizny oraz innych rzeczy na szkodę Klubnik Pelagji, zam. przy ul. Kordeckiego 44, Burbela Włodzimierz, lat 21, bez zajęcia, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci 14, za kradzież zegarka niklowego na szkodę Jana Jawczaka, zam. przy ul. Zadwórzańskiej 102, — Sedlaczek Władysław, lat 21, bez zajęcia, Held Izak, lat 19, zam. w Zamarstynowie, obaj za kradzież, oraz Aleksy Hawryszko, bez zajęcia i stałego miejsca zam. jako podejrzany o kradzież kieszonkową.

Na dworcu Podzamcze przytrzymano Wolfa Kronstangla, f. Leistera, zam. przy ul. Sieniawskiej l. 11, który usiłował wypróżnić kieszenie P. Kondratiuka, rolnika, zam. koło Radziechowa.

Krwawe zajście w Gdyni.

Onegdaj w nocy wszczęli w Gdyni krwawą awanturę marynarze stojącego w porcie statku szwedzkiego.

Sześciu marynarzy szwedzkich, przechodząc jedną z ulic, wyprawiało pijackie awantury, licytując się wzajemnie w hałasowaniu i wrzaskach. Na uwagę patrolujących ulicę posterunkowych, by hałasami nie zakłócali spokoju publicznego, trzech z nich, wyrwawszy z pobliskiego ogrodzenia sztachety, rzuciło się na policjantów, zadając jednemu z nich, Polaszkowi, tak silne uderzenie w głowę, że krwią zalany padł nieprzytomny.

Widząc to strażnik nocny, Garncarz, dobył browninga i celnym strzałem zranił najbardziej awanturującego się Szweda, Helgo Wedomana.

Marynarze przestraszeni zdecydowaną postawą strażnika pol., pochwycili rannego towarzysza i umknęli w kierunku portu. Ciężko rannego posterunkowego odwieziono do szpitala.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Barka Miłości i Roskoszy“.

MARYSIENKA: „Barka Miłości i Roskoszy“.

LEW: „Szofer Jaśnie Pani“.

PALACE: „Panienka od szlagierów“ i „Budujemy na kredyt“.

APOLLO: „Jackie Coogan w obronie kobiet“.

COLOSSEUM: „Pomszczona obelga“ oraz duet taneczny.

CHIMERA: „Artystki bez szminki“.

POLONJA: „Niewolnica z Szanghaju“.

LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu“ oraz chór rosyjski.

GRAŻYNA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięto).

PAN: „Uwiodłem Ci żonę“.

FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu“.

PASAŻ: „Zatoka śmierci“.

UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu“ z Duglasem Fairbanksem.

OAZA: „Żonka na wydaniu“.

PROMIEŃ: „Branka potępieńców“.

Sport.

Team Krakowa zwycięża reprezentację Polski 4:1 (2:1).

Jak ocenialiśmy już w jednym z poprzednich artykułów na temat czekającego nas w niedzielę meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Polska, team Krakowa, (mimo znacznie osłabionego składu), okazał się znacznie silniejszym od reprezentacji Polski. Dowodzi to, iż przewidywania nasze w kierunku przeprowadzenia zmian są konieczne. Sam trening odbył się prawie cały czas na mokrym terenie pokrytym kałużami.

Mecz sam stał pod znakiem przewagi drużyny krakowskiej, która górowała w zupełności nad swoim przeciwnikiem, gdzie najsłabszą częścią okazał się atak. Trójka jego została zahamowana przez najlepszego gracza w tyłach Krakowa Makowskiego. Atak krakowski szedł bardzo składnie, przyczem najlepszą stroną jego była prawa strona. Pazurek i Czulak, od której wychodziły wszystkie akcje prowadzące bądź to bezpośrednio bądź pośrednio do zdobycia bramek, z których dwie strzelił Pazurek, a po jednej Jesionka (z rzutu karnego) i Ptak. Dla reprezentacji Polski jedyny punkt uzyskał Kozok.

W drużynie tej nadzwyczaj słabymi punktami okazali się Rusinek i Gumowski, pominięcie najlepszego w danej chwili napastnika Cracovii, Kubińskiego, wydaje się nam niezrozumiałe zupełnie. W szczególności nikt z ataku nie zadowolił, tę linję należałoby ustawić z nieznaczną korekturą, wedle zestawienia, jakie uczynił krakowski kapitan związkowy na meczu Budapeszt — Kraków. W trio obronnem słabym punktem był Bułanow. Fontowicz może słabszy od swego vis a vis.

W każdym razie sam pomysł treningu we czwartek, jest przedsięwzięciem nieudałem, powinno się było urządzić w niedzielę, kiedy to właśnie wszyscy gracze reprezentacji Polski byli wolni od jakichkolwiek zawodów. Wysiłek, jaki włożyli w dniu wczorajszym, może się odbić niekorzystnie na ich formie niedzielnej.

Graczy zaś naszych czeka niezwykle ciężkie zadanie, albowiem mecz idzie o wielką stawkę, o prestige naszego piłkarstwa na terenie zagranicznym, który wynik oceniać będzie do tego z wielką rezerwą, albowiem drużyna czechosłowacka oficjalnie jest amatorską, a więc ma markę znacznie słabszej od zawodników. W rzeczywistości jest ona b. silnym zespołem w którym gra szereg graczy z zespołów takich jak D. F. C., Slavja i t. p.

Również i drużynę oczekiwać będzie bardzo trudne zadanie, albowiem Lwów wystawił umiejętnie najsilniejszy skład reprezentacji, na jaką go stać. Przedstawia się on nast.: Krasicki, Chmielowski, Olejniczak, Witkowski, Kuchar, Deutschman, Mauer, Reymann, Nastula, Sawka, Szabakiewicz.

Kącik dla kobiet

Sądy o kobiecie.

Dziś gdy w wielu państwach zostało urzeczywistnione równouprawnienie kobiet, nie od rzeczy będzie wspomnieć jak się w różnych czasach rozmaici uczeni do kwestji kobiecej odnosili.

Każdy poryw, każdy krok ku postępowi przyjmowali fanatyczni zwolennicy niewolnictwa kobiet, kpinami odnosząc się z pogardą i nienawiścią do tych porywów. Symbolem tej walki może być postać dziewicy orleańskiej Joanny D,Arc, która wzniosła się ze stanu niewolnictwa do wyżyn godności ludzkiej, poniosła śmierć męczeńską spalona jako czarownica na stosie a w pięćset lat później uznana została świętą.

Ciemnota i fanatyzm sfer teologinych średnich wieków głosiły, że kobieta jest narzędziem szatana, co dawało asumpt do ohydnych procesów czarownic. Charakteryzuje owe czasy m. in. dokument, noszący znamienny tytuł, który w tłumaczeniu z łacińskiego brzmi:

„Nowa dysputa, która udowodniła, że kobieta nie jest człowiekiem".

Renesans i humanizm, dopuściły kobietę do korzystania z dóbr świata, pozostały one jednak nadal w prawach swych podporządkowane mężczyznom.

Oświeceni i wykształceni mężczyźni traktowali kobiety jako istoty stojące na niższym stopniu dzięki samym prawom natury.

Tryumwirat antagonistów kobiet tworzyli Schoppenhauer, Nietsche, Weininger.

SCHOPPENHAUER,

widział w kobiecie pośredni stopień łącznika między mężczyzną a dzieckiem a przypisywał jej stale następujące wady: brak rozumu, krótkowzroczność, niesprawiedliwość, skrytość, skłonność do kłamstwa, niewierność, niewdzięczność, zdradliwość, lekkomyślność i pychę.

NIETSCHE,

w swej nienawiści do rodu niewieściego radzi mężczyźnie iść do kobiety ze szpicrutą.

OTTO WEININGER,

młodzieniec o wielkiej wiedzy i niepospolitym umyśle, który skończył samobójstwem, odnosił się do płci niewieściej z chorobliwą nienawiścią.

Tezy, które o kobietach głosił brzmią: „nawet najniżej stojący mężczyźni, stanowią większą wartość niż najwyżej stojąca kobieta".

„Kobieta jest niczem".

„Kobieta nie posiada swego ja, ani indywidualności, ani charakteru, ani woli".

W ruchu emancypacyjnym widzi on tylko chęć do uchylenia się od macierzyństwa, a przejście do prostytucji!

Dziś ci fanatycy uważani są tak jak średniowieczni teologowie, widzący w kobiecie grzech i zło, że umysły, które mimo swej wielkości były patologiczne.

Smukłe kształty kobiety a zdrowie.

(?) Obecna moda „uwysmuklania się" przy pomocy kuracji odtłuszczającej, okazała się w wielu wypadkach fatalna dla zdrowia kobiet.

Amerykańskie pisma lekarskie stwierdzają wzrost gruźlicy u młodych dziewcząt i kobiet. — Sprawą tą zajął się zjazd Towarzystw walki z gruźlicą w New Yorku. Przyczyna wzrostu śmiertelności kobiet na gruźlicę tkwi, zdaniem badaczy amerykańskich, w gonitwie kobiet za smukłą linją, nieodżywianiem się należytem, nadmiernym, niehigjenicznym tańcem w dusznych dancingach, używaniem ciasnych napierśników (dla ukrycia piersi) a utrudniających oddychanie. Różnica między śmiertelnością obu płci uwydatnia się głównie u osób młodych między 16 a 26 rokiem życia.

Przepisy kuchenne.

Kiszenie ogórków.

Chcąc mieć w kilku dniach kiszone ogórki, trzeba je pościnać u końców, ale ostrożnie by nie zranić, przedtem porządnie umyć i wytrzeć, włożyć do dużego słoja, zalać wodą osoloną do smaku, włożyć trochę kopru i małą główkę czosnku, postawić w ciepłem miejscu, a w parę dni będą ukiszone.

Można także kwasić ogórki na zimę w słojach w sposób następujący:

Opłukane i wytarte do suchości ogórki wkłada się do słoja, nie ścinając końców, wprzód jednak należy spód słoja wyłożyć liśćmi wiśnjowymi, dębowymi i chrzanowymi i następnie wkładając ogórki, przekładać je warstwami tych liści, na wierzch dać kopru i dużą główkę czosnku, jeden owoc papryki i zalać to wszystko osoloną do smaku wodą, słoik zatkać papierem i wynieść do piwnicy. Po kilku dniach zaglądnąć czy woda ubyła, wtedy znów dolać taksamo osolonej jak poprzednio i zatkać słój szczelnie.

Marmolada ze śliwek.

Marmoladę taką zrobić można z każdego gatunku śliwek. Śliwki zalać wodą, gotować w kociołku póki nie zmiękną. Potem przetasować przez sito i na szklankę marmolady dać tyleż cukru, wsypać razem i na wolnym ogniu gotować, mieszając, aby się nie przepaliła. Próbować czy gotowa w ten sposób, że wziąść trochę na łyżkę i spuścić napowrót w rądel; jeżeli nie tonie w masie, to gotowa. Następnie odstawić z ognia, a gdy ostygnie, składać do słoików, obwiązać papierem i przechować w chłodnem i suchem miejscu.

Radjo.

Niedziela, 4 sierpnia.

WARSZAWA.

11.56. Sygnał czasu z Warszawsk. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krakowie, kom. meteor.
17.00. Koncert popularny.
20.30. Orkiestra Filharmonji Warsz.

KRAKOW

19.05. „Pieśń i muzyka ludu krak."
20.05. „Gdzieś pan plazł" — słuchowisko wesołe, pióra Rujwida.
22.15. Transm. rewji z PWK. w Poznaniu.

POZNAŃ.

17.00. Koncert gramofonowy.
17.50. Audycja dla dzieci.
19.00. Koncert popołudniowy
20.30. Koncert wieczorny.

KATOWICE.

11.45. Kom. z PWK. z Poznania.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Nadprogram.

WILNO.

19.00. „Kukułka wileńska".
19.25. Muzyka płyt gramof.
19.40. Wolna trybuna. Dyskusja radiosłuchaczy przed mikroonem.
21.00. Transmisja słuchowiska z Salonu Philipsa w Wilnie.
22.30. Muzyka taneczna z Berlina.

WROCŁAW.

16.00. „Wycieczka do Włoch" — muzyka i pieśni włoskie.

TULUZA.

20.30. Koncert. 1) Muzyka wojskowa 2) Tanga śpiewane.
22.00. Koncert. Fragmenty z oper komicznych.
22.45. Muzyka taneczna.

BERLIN.

6.30. Koncert poranny.
12.00. Lekki koncert orkiestry Becker.
17.00. Lekki koncert kapeli Roosz.
20.45. Koncert radjoorkiestry.

PRAGA.

7.00. Koncert poranny z Karlsbadu.
12.00. Orkiestra wojskowa.
16.30. Koncert orkiestry.
20.00. Transmisja koncertu symfonicznego z Karlsbadu.
22.30. Koncert z Marienbadu.

WIEDEŃ.

15.30. Koncert popołudniowy.
18.45. Recital śpiewaczy.

BUDAPESZT.

17.10. Kapela cygańska Imre Magyary.
18.25. Muzyka operetkowa.
21.35. Jazzband.

MOSKWA.

19.20. Koncert dla wsi.
20.00. Koncert w studjo.

Rozmaitości ze świata

Urlopy dla żon i matek.

Rumuńska Liga Kobieca podjęła energiczną propagandę wśród społeczeństwa za wprowadzeniem dla kobiet zamężnych i posiadających dzieci, ustawowo zagwarantowanego urlopu miesięcznego co roku. Liczne zgromadzenia publiczne, jakie będą w tym celu zwoływane, mają wypowiedzieć się w tej sprawie oraz uchwalić rezolucję, domagającą się wydania w czasie najbliższym ustawy w sprawie urlopów dla żon i matek.

Jest rzeczą prawdopodobną, że akcja kobiet rumuńskich nie napotka na sprzeciw ze strony mężczyzn, szczególniej żonatych.

Gołąb przeleciał Atlantyk.

Jeden z hodowców gołębi z północnej Francji wypuścił gołębia pocztowego, który więcej nie powrócił. Z dzienników tenże hodowca dowiedział się, iż w Outorio, w Kanadzie, schwytano gołębia, którego pierścień wskazuje, iż przybył z Europy. Na podstawie inicjałów i liczb, hodowca przekonał się, iż jest to właśnie jego zaginiony gołąb, który najwidoczniej na własne ryzyko, odbył podróż przez Atlantyk, robiąc konkurencję skuteczną lotnikom.

Koniec krótkich sukienek?

Francuscy krawcy radzą dobrze przyglądać się teraz nóżkom kobiecym, bowiem, jak mówią znaki nietyle na niebie ile na ziemi, w przyszłym sezonie nie będziemy już ich oglądali. Wielkie magazyny mód zadecydowały, że era krótkich po kolana sukienek skończyła się i z dekretem tym zgodziły się najoszczędniejsze nawet francuskie niewiasty, wychodząc ze zasady, że co zaoszczędza się na materjale sukni, to wydaje się na pończochy. Początek nowej ery już został wprowadzony w postaci wydłużenia sukien w pewnych miejscach, pozostawiając je tu i ówdzie jeszcze w dawnej krótkości, specjaliści zapewniają jednak, że w sezonie jesiennym będą one długie nietylko z boków i z tyłu, jak teraz, ale i na całym dolnym obwo-

To samo dotyczy i rozmiarów wszerz. Kobieta złożona z kości, skóry i nerwów, przestaje już być w modzie. „On porte les hanches" (nosi się biodra) — brzmi najświeższe hasło. Z chwilą, kiedy midinetki, najmłodsze pracownice z magazynów paryskich, przestały jadać śniadania, żeby utrzymać linję na wysmukłość kształtów kobiecych padł wyrok potępiający.

„Posłannicy do Boga".

Istnieje w głębi Rosji ekscentryczna sekta religijna tak zwanych „Janistów" zwolenników kultu Jana Kronstadskiego, który głosi, iż rząd Sowietów, to kara boża za grzechy tego świata.

Starszym sekty Janistów w wiosce Tiomme był Iwan Skrzypnik, stójkowy z czasów carskich. Pomocnikiem jego był wieśniak Igor Serednicki. Przyszłość przedstawiała się dla fanatyków tych w tak czarnych kolorach, że uchwalili wysłać posłańca do nieba, aby Boga za grzechy przebłagać.

Na ofiarę wybrali młodego Grzegorza Romaszewskiego. Położyli go z obnażoną szyją na stole drewnianym przed ołtarzem, wyostrzyli należycie nóż masarski i przed krwawą ofiarą rozpoczęli modły.

..Szept tajemniczych modłów, brodate twarze, rozpalone oczy fanatyków, wpatrzonych z niebowzięciem na ofiarę...

Wreszcie brodaty Iwan wziął nóż do ręki...

Leżącego Romaszewskiego przeszły dreszcze. „Pomódlcie się raz jeszcze" — prosił. — Wysłuchano go.

W umyśle przeznaczonego na ofiarę chłopaka nurtowały szybkie myśli. Zdał sobie sprawę, że chce żyć jeszcze. W jednej chwili chwycił za nóż, podniósł się z stołu i ostre narzędzie przeznaczone do ofiary świętej utopił w brodatym Iwanie. Ten sam los spotkał pomocnika Iwana Igora. Obaj byli już sztywni, gdy nadbiegła policja. Grzegorz Romaszewski zrezygnował z posłannictwa do Boga.

Słynna, rzekomo cudowna kaplica



Matki Boskiej w Moskwie, która została usunięta przez władze sowieckie, ponieważ znajdując się u wejścia do „Czerwonego Placu", tamowała komunikację.

Przymus robót w Jugosławji.

Na mocy specjalnego rozporządzenia królewskiego wszyscy obywatele Jugosławji w wieku od 21 do 55 roku życia podlegają przymusowi bezpłatnej pracy przy budowie dróg publicznych w ciągu 6 dni w roku, względnie uiszczenia opłaty w wysokości 25 dynarów za każdy dzień roboczy.

Właściciele wozów i ciężarowych pojazdów mechanicznych obowiązani są dostarczyć te pojazdy do dyspozycji władz trzy razy w ciągu roku.

—o—

Bilety turystyczne.

WARSZAWA. Wobec wielkiego powodzenia biletów zniżkowych, wydawanych przez ministerstwo komunikacji do Poznania, z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej, ministerstwo zamierza utrzymać bilety tego typu i w latach następnych dla podsycenia ruchu turystycznego. Bilety turystyczne będą wydawane w pewnych miesiącach ze wszystkich stacji do określonych miejscowości.

Kącik Humoru.



Mały defekt „Forda“

Szofer do przejeżdżającego:

„Może pan mi pomoże postawić moje auto, bo mi trochę się zepsuło?“

ZŁOŚLIWY PAPA.

— Stasiu, czy mówiłaś już twemu ojcu, że moja miłość do ciebie nie pozwala mi spać w nocy?

— Papa radzi ci, abyś postarał się wobec tego o posadę portjera nocnego.

CZUŁY MĄŻ.

Ona pisze: Po czterotygodniowej kuracji ważę już tylko połowę. Jak długo mam tu pozostać?

On powiada: Jeszcze cztery tygodnie.

CO TO JEST NARZECZONA?

Nauczyciel: Co znaczy słowo narzeczona?

Uczeń: Ja wiem, proszę pana psora!

Nauczyciel: Gadaj więc!

Uczeń: Narzeczona, to jest taka już duża dziewczyna, co ma już męża ale jeszcze z nim ślubu nie wzięła!

W KRAJU PROHIBICJI.

Ojciec Amerykanin do syna: Mój drogi, muszę ci powiedzieć, że rozczarowałem się zupełnie co do ciebie. Przez cztery lata uczęszczasz już na wydział chemiczny... i to jest najlepsza wódka, jaką umiesz zrobić?

CZEGO SIĘ BOI...

— Znamy się tak długo, panno Stefciu... możebyśmy się już zaręczyli...

— O nie, dziękuję. Mam złe doświadczenie. Mój ostatni narzeczony był tak komiczny, że zaraz po zaręczynach chciał się żenić.

PROFESOR.

— Dzisiaj w nocy mieliśmy straszną burzę, panie profesorze

— Dlaczego mnie nie zbudziliście? Wiecie przecież, że podczas burzy nie mogę spać.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.